

# Los osób transpłciowych spoczywa w rękach sędziów

## Krótki komentarz do uchwały SN z 4.3.2025 r., III CZP 6/24

Dorota Stawicka-Moryc\*

Tranzycja prawna, czyli dostosowanie oznaczenia płci w aktach stanu cywilnego i dokumentach do tożsamości płciowej danej osoby, jest jednym z kluczowych etapów procesu uzgadniania płci. Ma ona wymiar nie tylko formalny, lecz przede wszystkim egzystencjalny. To od niej zależy możliwość codziennego funkcjonowania osoby transpłciowej w społeczeństwie, bez ryzyka nieustannego tłumaczenia się i narażania na naruszenia prywatności. Dlaczego dokumenty są tak ważne? W codziennym życiu rzadko zastanawiamy się nad wagą dokumentów – dowód osobisty, paszport czy legitymacja szkolna są dla większości z nas oczywistymi elementami rzeczywistości. Dla osób transpłciowych każdy taki dokument staje się jednak sprawdzianem: czy potwierdzi ich tożsamość, czy też ją podważy. Rozbieżność pomiędzy tożsamością a wpisem w akcie urodzenia skutkuje realnymi problemami. W pracy oznacza konieczność ujawniania swojej historii osobistej przed przełożonym i współpracownikami. W placówkach medycznych – ryzyko niewłaściwego traktowania, czasem wręcz odmowy świadczeń. W szkole lub na uczelni – konieczność ciągłego wyjaśniania rozbieżności w dokumentach. Nawet w tak prozaicznych sytuacjach, jak odbiór przesyłki pocztowej czy podpisanie umowy najmu mieszkania, osoby transpłciowe narażone są na nieufność i stygmatyzację.

Tranzycja prawna daje więc coś, co dla innych jest oczywiste – możliwość życia bez codziennego lęku przed ujawnieniem i bez konieczności tłumaczenia się obcym. To prawo do prywatności i do życia w zgodzie z własną godnością.

Wypada w tym miejscu wskazać, iż transpłciowość oznacza trwałą i głęboką niezgodność pomiędzy płcią odczuwaną (tożsamością płciową), a płcią oznaczoną w akcie urodzenia. Nie jest chorobą ani „wybojem życiowym” – jest jedną z naturalnych odmian ludzkiej różnorodności. Światowa Organizacja Zdrowia, wprowadzając klasyfikację ICD-11, usunęła transpłciowość z katalogu zaburzeń psychicznych, wskazując, że tożsamość płciowa nie jest problemem medycznym, lecz kwestią praw człowieka i prawa do samostanowienia.

Życie w zgodzie ze sobą dla osób transpłciowych bywa jednocześnie spełnieniem i ogromnym wyzwaniem. Z jednej strony, tranzycja społeczna i prawna pozwalają na doświadczenie autentyczności, poczucie harmonii między wnętrzem a tym, jak człowiek jest odbierany. Z drugiej strony, wiąże się

to często z ryzykiem odrzucenia przez rodzinę, przyjaciół czy środowisko zawodowe, a także z narażeniem na dyskryminację i niezrozumienie. Odwaga, jakiej wymaga decyzja o życiu w prawdzie wobec siebie, jest ogromna – ale to właśnie dzięki niej osoby transpłciowe odzyskują możliwość budowania godnego życia, wolnego od fałszu i ukrywania się. Warto podkreślić, że osoby transpłciowe decydują się na tranzycję społeczną i prawną w bardzo różnym wieku. Dla jednych jest to naturalny etap dojrzewania i wchodzenia w dorosłość, inni podejmują ten krok dopiero po wielu latach życia w ukryciu. Często powodem odwlekania decyzji jest obawa przed reakcją najbliższych – niechęć rodziny, brak akceptacji partnera czy ryzyko utraty pracy. Zdarza się, że dopiero w dojrzałym wieku, kiedy sytuacja życiowa staje się bardziej stabilna, osoby transpłciowe znajdują w sobie siłę, by podjąć to wyzwanie. Każda z tych historii jest inna, ale wszystkie łączy dążenie do autentyczności i do życia w zgodzie ze sobą. Nie każda osoba transpłciowa decyduje się także na tranzycję medyczną, a jeśli już, to bywa ona procesem długim i trudnym. Przeszkodą mogą być nie tylko bariery prawne czy społeczne, lecz także względy czysto praktyczne – problemy finansowe lub stan zdrowia. Koszty związane z terapią hormonalną, operacjami czy wizytami u specjalistów często przekraczają możliwości wielu osób, zwłaszcza w sytuacji, gdy nie mają wsparcia rodziny albo zmagają się z dyskryminacją na rynku pracy. Z kolei choroby przewlekłe czy przeciwwskazania medyczne mogą sprawić, że pełna tranzycja medyczna nie jest możliwa. To jednak nie oznacza, że ich tożsamość jest mniej „prawdziwa” – wszystkie formy tranzycji, zarówno społeczna, prawna, jak i medyczna, powinny być traktowane równorzędnie jako wyraz dążenia do życia w zgodzie ze sobą, a wręcz decyzja o niepodjęciu którejkolwiek z form tranzycji nie stoi w sprzeczności z tożsamością osoby transpłciowej. Prawo do uzgodnienia dokumentów, tak aby odzwierciedlały faktyczną tożsamość, nie jest więc „dodatkowym przywilejem”, ale realizacją prawa do prywatności, poszanowania godności i równości wobec prawa.

Przez wiele lat osoby transpłciowe w Polsce zmuszone były dochodzić prawnej korekty płci w postępowaniach cywilnych opartych na podstawie art. 189 KPC. Tego rodzaju postępowanie miało charakter kontrydiktoryjny, wymagało pozywania rodziców oraz opierało się na konieczności przedstawienia szerokiego materiału dowodowego, często powoływano w sprawach dowód z opinii biegłych. Stanowiło zarówno dla osób transpłciowych, jak i ich rodziców wyzwanie natury emocjonalnej i finansowej, a często wręcz barierę nie do przejścia w przypadku osób transpłciowych, których rodzice przejawiali transfobiczne zachowania, przez co takie osoby nawet nie podejmowały próby uregulowania swojego formalnego statusu. Niestety, nadal nie ma żadnych przepi-

\* Autorka jest Sędzią Sądu Okręgowego we Wrocławiu.

sów regulujących procedurę uzgodnienia płci metrykalnej. Dotychczasowe procesy na podstawie art. 189 KPC prowadzone były na podstawie przepisów KPC i własnej wypracowanej praktyki sędziego prowadzącego sprawę. Prowadziło to do zróżnicowanego modelu procesu, a w konsekwencji do znacznej niepewności co do wymaganych dokumentów, często także nie tylko do jego długotrwałości, lecz również do nadmiernego formalizmu, który utrudniał wielu osobom transpłciowym skuteczne dochodzenie swoich praw. Proces obarczony był wieloma trudnościami, zarówno prawnymi, jak i emocjonalnymi. Problemem natury psychologicznej i rodzinnej było pozywanie własnych rodziców, co stawało się trudnym i często traumatycznym doświadczeniem dla wielu osób transpłciowych, zwłaszcza dla tych doświadczających braku akceptacji ze strony rodziny. Relacje rodzinne mogą być skomplikowane, niektóre osoby nie mają kontaktu z rodzicami lub są przez nich odrzucane. Zdarzało się, że pozwany rodzic był np. osobą nieuczestniczącą w życiu strony powodowej, pozbawioną władzy rodzicielskiej, często nieznaną, a nawet osobą stosującą przemoc wobec swojego dziecka czy też drugiego rodzica. Mimo pełnoletności – niezależnie od wieku strony powodowej, głos rodzica w procesie był brany pod uwagę, a fakt, że w przeszłości np. krzywdził albo nie było go przez całe życie swojego dziecka, w ogóle nie miał żadnego znaczenia. Jeśli rodzice sprzeciwiali się uznaniu korekty płci, mogli wnieść odpowiedź na pozew powołując się na argumenty natury światopoglądowej lub medycznej, co przedłużało i utrudniało postępowanie. Rodzice jako pozwani w sprawie mogli składać wnioski dowodowe, w tym wnioski o dopuszczenie dowodu z opinii biegłych, składać zarzuty do opinii, a niekiedy również apelacje.

A przecież tożsamość płciowa nie powinna być przedmiotem rodzinnego sporu na sali sądowej, nie ma procedury, która pozwoli na ustalenie tożsamości i nie powinna być zależna od zgody rodziców.

Brak poszanowania godności osób transpłciowych oraz długotrwałość procesów, znalazło odzwierciedlenie w skargach kierowanych do Rzecznika Praw Obywatelskich. Stanowiło to asumpt do powstania Przewodnika – Postępowania w sprawach o uzgodnienie płci, który miał przybliżyć sędziom zagadnienie transpłciowości; wskazując międzynarodowy standard procedury uzgodnienia płci, syntezę orzecznictwa polskiego, podejmując zagadnienia transgraniczne, a przede wszystkim przedstawiając porady praktyczne i dobre praktyki.

Uchwała SN III CZP 6/24 z 4.3.2025 r. zmienia dotychczasowe podejście do procedury ustalenia płci w polskim porządku prawnym. Zasadniczą konsekwencją tej uchwały jest odejście od konfrontacyjnego modelu procesu cywilnego przeciwko rodzicom. Zamiast tego sąd w trybie nieprocesowym ocenia, czy akt stanu cywilnego odzwierciedla rzeczywistość – a jeśli nie, dokonuje jego sprostowania. Postępowanie to jest bardziej neutralne, mniej konfliktowe

i w znacznie większym stopniu respektuje prawo do poszanowania prywatności uczestników.

Choć może się wydawać, że zmiana trybu postępowania to jedynie kwestia techniczna, w rzeczywistości jej skutki są fundamentalne. Dzięki niej osoby transpłciowe zyskują możliwość dochodzenia swoich praw w procedurze, która nie zmusza ich do dramatycznych sporów rodzinnych. W efekcie uchwała wpisuje się w szersze trendy europejskie, zgodnie z którymi tranzycja prawna powinna być maksymalnie uproszczona i oparta na poszanowaniu autonomii jednostki. Choć uchwała nie rozwiązuje wszystkich problemów – nadal bowiem brakuje ustawy, a praktyka sądowa bardzo się różni – to jednak stanowi ważny krok ku humanizacji procedury.

Europejski Trybunał Praw Człowieka wielokrotnie podkreślał, że prawo do uzgodnienia płci metrykalnej pozostaje elementem prawa do poszanowania życia prywatnego, a ponadto, że państwa mają obowiązek stworzenia jasnych i szybkich procedur uzgodnienia płci. W sprawie A.P., Garçon i Nicot przeciwko Francji (2017) ETPC uznał, że nadmierne wymagania proceduralne, przewlekłość postępowania czy ingerencja w życie prywatne naruszają art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Polska, choć związana tym standardem, wciąż nie wprowadziła ustawowych rozwiązań, osoby transpłciowe nadal pozostają zależne od orzecznictwa sądów.

Podsumowując, uchwała III CZP 6/24 stanowi istotny krok w kierunku uproszczenia procedur prawnego uzgodnienia płci w Polsce, zapewniając osobom transpłciowym bardziej efektywne i mniej obciążające środki dochodzenia swoich praw. Społeczeństwo oparte na szacunku dla różnorodności powinno dążyć do eliminowania barier i zapewnienia każdej osobie możliwości pełnego uczestnictwa w życiu publicznym, niezależnie od jej tożsamości płciowej. Uchwała SN jest więc istotna, ale nie może zastąpić kompleksowej regulacji ustawowej, która w sposób jasny i jednolity uregulowałaby kwestie uzgodnienia płci w poszanowaniu praw jednostki i zgodnie ze standardami europejskimi. Dopiero wówczas osoby transpłciowe będą mogły korzystać z tego, co dla innych jest oczywistością – prawa do życia w zgodzie ze sobą, w poczuciu bezpieczeństwa i równości.

Los osób transpłciowych w Polsce w dużej mierze leży w rękach sędziów. To od ich wiedzy, wrażliwości i otwartości zależy, czy postępowanie o uzgodnienie płci przebiegnie szybko i z poszanowaniem godności, czy też stanie się dla osoby transpłciowej źródłem dodatkowego cierpienia. W państwie, w którym brak jasnych przepisów, sądy pełnią rolę arbitra nie tylko w kwestiach formalnych, lecz wręcz w decydowaniu o tym, czy dana osoba będzie mogła funkcjonować w społeczeństwie w zgodzie ze swoją tożsamością. Taka sytuacja sprawia, że zamiast pewności prawa mamy uzależnienie losu jednostki od indywidualnego podejścia konkretnego składu orzekającego – a to może rodzić poczucie braku bezpieczeństwa i nierówności wobec prawa.